



ZOFIA BRODOWSKA

Warszawa, 31 grudnia 1945 r. Sędzia śledczy Halina Wereńko, delegowana do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrała od niego przysięgę, poczym świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Zofia Brodowska
Wiek	ur. 23 grudnia 1916 r.
Imiona rodziców	Józef i Kazimiera
Miejsce zamieszkania	Warszawa, aleja Szucha 34 m. 1
Zajęcie	magazynierka w fabryce
Wykształcenie	sześć klas gimnazjum
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarana

Od 1941 roku mieszkałam wraz z mężem Tadeuszem Mirosławem przy ul. Szucha 34. W sierpniu 1944, z chwilą wybuchu powstania, nie zdążyliśmy dojść do domu i przebywaliśmy przy ul. Puławskiej 1.

W dniu 5 sierpnia 1944 r. o godz. 8.00 rano do domu przy ul. Puławskiej 1 przybyło pięciu żandarmów (poznałam po mundurach, posiadali bowiem trupie główki przy kołnierzach, byli w hełmach) z granatami w ręku, którzy wezwali ludność do natychmiastowego opuszczenia domu. Wyszłam wraz z mężem i z nowopoznanym w domu przy ul. Puławskiej 1 małżeństwem Kazimierzem i Wandą Perzyńskimi w kierunku alei Szucha. Tu na placu, niedaleko Alej Ujazdowskich, żandarmi rozdzielili mężczyzn i kobiety. Ludności polskiej było bardzo dużo, tak że był koło mnie tłok. Mężczyźni szli teraz po lewej stronie jezdni, kobiety po prawej, idąc od placu Unii Lubelskiej.

Mężczyzn, jak widziałam, skierowano do gmachu gestapo przy al. Szucha, numeru domu nie pamiętam, za to pamiętam iż był to numer parzysty. Od tego czasu nie widziałam więcej mego męża i dotąd o nim nie mam żadnej wiadomości.

Po pół godzinie do grupy kobiet przeznaczonej do ochrania czołgów, do której zaliczono mnie i Wandę Perzyńską, zbliżył się żandarm w towarzystwie Kazimierza Perzyńskiego, którego poprzednio widziałam, jak wraz z moim mężem wchodził do gmachu gestapo. Następnie żandarm przeczytał nazwisko Wandy Perzyńskiej, którą odłączył od naszej grupy i małżeństwo Perzyńskich wraz z gestapowcem oddaliło się. Po półtorej godzinie mnie i inne kobiety z dziećmi wzięli Niemcy na czołgi i przed czołgi. Ja szłam przed czołgiem Alejami Ujazdowskimi do ul. Piusa, i przy ul. Piusa róg Mokotowskiej powstańcy odbili grupę kobiet otaczającą czołg, który zaczął się palić. Odtąd pozostałam na ul. Kruczej.

Już po zajęciu Warszawy przez wojska rosyjskie wróciłam do miasta i wiosną 1945 spotkałam Kazimierza Perzyńskiego. Wtedy on mi opowiedział, iż cudem wyszedł z gmachu gestapo i, że potem wraz z żoną był w obozie przy ul. Litewskiej. Mówił mi, iż w tym krótkim czasie, gdy był na podwórzu gmachu gestapo, widział iż mężczyźni stali odwrócenii twarzą do muru.

Co się stało z moim mężem, nie wiedział. Obecnie Perzyńscy mieszkają przy ul. Puławskiej róg Malczewskiego, numeru domu i mieszkania nie pamiętam, ale zobowiązuję się doręczyć Perzyńskiemu wezwanie, które mi ob. sędzia doręczył.

Protokół odczytano.